

Fo (Forma) Fu (Funkcja) – grupa TAMIZO na Lubelskim Forum Kultury Przestrzeni 12.06.2007.

Joanna Zętar: Spotykamy się na Forum Kultury Przestrzeni w Ośrodku „Brama Grodzka – Teatr NN” po to, by rozmawiać o przestrzeni, o tym jak ją kształtować, co robić, żeby była dobra. Ze spotkań wynika wiele dobrego. Dziś spotkanie w nieco innej formule. Prawie w 100% zorganizowane przez Międzyuczelniane Koło Studentów Architektury – Koło zaproponowało, byśmy wspólnie spotykali się z osobami tworzącymi architekturę. Nam ta propozycja bardzo się spodobała i chętnie na nią przystaliśmy. Teraz oddaję już głos Kołu – tym, dzięki którym wszystko się zaczęło. Zapraszam.

Koło: Witamy wszystkich, witamy studentów. Dziękuję Ośrodkowi, który pomógł nam w organizacji spotkania.

Nie byłbym sobą, gdybym nie użył jakiejś analogii czy porównania: polska architektura jest pacjentem szpitalnym, niewątpliwie chorym, zatory w jego krwiobiegu powodują stan przedzawałowy. Ale jest nadzieja, ponieważ do szpitala została dostarczona nowa, świeża krew! Ona spowoduje, że pacjent będzie rokował nadzieje na przyszłość i my nadzieję w naszych głowach już możemy zasiewać. Tą świeżą, młodą krwią jest grupa TAMIZO z Łodzi, którą serdecznie witamy i której oddajemy głos.

TAMIZO:

Mateusz Stolarski: Mam nadzieję, że my wcześniej nie dostaniemy zawału ze zdenerwowania [śmiej]. Dziękujemy za zaproszenie, które, przyznam, było dla nas zaskoczeniem. Ale rozmowa o architekturze jest zawsze dobra, to, że studenci się organizują i spotykają, to też jest bardzo dobre. Jesteśmy niewiele starsi, więc wiemy, że taka potrzeba istnieje. Pamiętam, jak sami uczestniczyliśmy w tego typu wykładach i ile one dla nas znaczyły. Zdarzało się, że po jednym spotkaniu wychodziło się z większą wiedzą, nadzieją, wiarą w przyszłość, z zapałem i dawało to o wiele więcej niż semestr czy nawet rok studiów. To dla nas też niezwykła nobilitacja, że jesteśmy wymieniani wśród znakomitych pracowni architektonicznych w Polsce, które zaraz po nas mają się tu zjawić. Postaramy się nie zawieść, choć daleko nam jeszcze do tych wszystkich wielkich, ale robimy co się da. Wierzę, że wszyscy, którzy tu jesteście, chcemy coś zmienić w architekturze, ulepszyć, dodać od siebie. To jest nasz pierwszy wykład, więc z góry przepraszamy za wszelkie wpadki.

Może się przedstawimy: obok mnie Aleksandra Zdziechowska – Ozi

Aleksandra Zdziechowska: To jest Mateusz Stolarski – Mat

Mateusz Stolarski: Zaczęliśmy działać razem. Szukaliśmy dla siebie nazwy, bo nazwa jest bardzo ważna w każdej działalności, szukaliśmy czegoś fajnego, oryginalnego: łącząc nasze ksywki i czytając od tyłu wyszła nam nazwa TAMIZO. Łączy się ona z bliskim nam stylem japońskim. Uzналиśmy, że jest ciekawa, krótka, zwięzła, niesie za sobą coś interesującego i – jest nasza.

Aleksandra Zdziechowska: Postanowiliśmy przyjechać do was z czymś nowym, czego jeszcze nie widzieliście, ale co prawdopodobnie może się wam kojarzyć; chcielibyśmy opowiedzieć o FoFu. FoFu to balansowanie między Fo – Formą, a Fu – Funkcją. Na przykładzie naszych projektów

zaprezentujemy na czym to balansowanie polega.

Sposobów i szkół projektowania jest mnóstwo. Nie negujemy żadnej z nich, żadnej nie uważamy też za idealną. Projektujemy, szukając związku między estetyką, formą i funkcją jakie każdy budynek w sobie zawiera.

Można projektować skupiając się jedynie na funkcji. Wówczas po zaprojektowaniu funkcji wzniesić budynek do 3D i zacząć kreować bryłę. Drugi sposób: możemy najpierw wymyślić sobie jakiś super pomysł na bryłę, na to jak ona ma wyglądać i wtedy dopasowywać funkcję. Zbyt długie skupianie się na jednym elemencie nie prowadzi do równowagi w architekturze, a my w naszym projektowaniu tej równowagi poszukujemy – zresztą nie tylko w architekturze, ale również w życiu codziennym.

Pierwszym przykładem, na podstawie którego zaprezentujemy nasze poszukiwanie będzie Muzeum Sztuki Nowoczesnej w Warszawie – niedawno był konkurs. Porównamy to nad czym pracowaliśmy z tym, co zrobił Christian Kerez – zwycięzca.

Mateusz Stolarski: Dla nas był to projekt dość wyjątkowy, wiedzieliśmy, że będzie to coś ważnego, coś w czym chcielibyśmy wziąć udział. Warunki konkursu były bardzo ostre; duże wymagania w stosunku do pracowni, które mogą przystąpić do konkursu – nie spełnialiśmy wymagań. Poszukiwania osoby, z którą moglibyśmy wejść do konkursu w pewnym momencie skończyły się, a natłok bieżącej pracy sprawił, że zapomnieliśmy o tym temacie.

Pewnego dnia zgłosił się do nas pan Andrzej Owczarek, jeden z bardziej znanych polskich architektów, który ma dużą pracownię w Łodzi, jest też rektorem Prywatnej Szkoły Sztuki Projektowania i wykłada architekturę. Trafił na naszą stronę, zobaczył co robimy i pomyślał, że można by nawiązać współpracę. Przysłał do nas maila – napisał, że dostał się do konkursu i spytał czy nie zechcielibyśmy wziąć w nim udziału. Była to świetna wiadomość! Postanowiliśmy się spotkać. Spotykaliśmy się, rozmawialiśmy o architekturze, poznawaliśmy się. Okazało się, że mamy podobne pomysły, podobny sposób myślenia o architekturze, o tym co naszym zdaniem jest fajne, a co nie. Rozmawialiśmy o tym jak ten budynek mógłby wyglądać, zapoznaliśmy się z warunkami, które musiał spełniać.

Lokalizacja: okolice Pałacu Kultury, ul. Marszałkowska. Dla tego obszaru został określony plan miejscowy zatwierdzony przez miasto. Zakładał on budowę Muzeum w miejscu żółtego placyku [zdjęcie]. W jego odbiciu lustrzanym będzie planowany nowy budynek – niestety – budynek handlowy. Na górze, zielony obszar, to park, planowany jest tam budynek, który ma kontynuować pierzeję – to naszym zdaniem też nie najlepsze rozwiązanie, ale nie będziemy z tym dyskutować. Pod całością był przewidywany parking. Konkurs dotyczył budynku, zagospodarowania placu, powiązania go z tym, co znajduje się w parku – planuje się tam również wystawy, itp.

Naszym zdaniem ustawodawca za daleko poszedł w kierunku precyzowania wytycznych, co do lokalizacji działki. Skończyło się na tym, że dosyć mocno określono kształt budynku; świadczą o tym też wyniki konkursu. Można się było albo zgodzić z tym planem, albo się nie zgodzić i zrobić jakąś manifestację, powiedzieć, że tak się robić nie powinno. To budynek znaczący dla miasta, w znaczącym miejscu i nie powinno się aż tak restrykcyjnie określać wytycznych. A było ich bardzo dużo. Np. całość zabudowy – budynek musi stać tutaj i nie można go przesunąć ani nic podobnego; wytyczono podcienie, określono wysokość bryły – ustawodawca przewidział, że to, co

jest żółte ma być w przedziale 24 – 26m wysokości, tylko te czarne obszary mogły być nieco wyższe – to zaledwie część wytycznych, z którymi, jak powiedziałem, można się zgodzić i starać się wygrać ten konkurs albo nie zgodzić, zrobić coś innego, pokazać, że w architekturze nie zawsze trzeba się trzymać wytycznych. My staraliśmy się dostosować do zasad, spróbować coś z tym zrobić. Tu widać nasz proces projektowy. Usiedliśmy do projektu, analizowaliśmy wytyczne: ile powierzchni potrzebujemy, jakie mamy możliwości i co w tym wszystkim możemy podzielać. Doszliśmy do wniosku, że funkcja, którą zakłada inwestor i możliwość jaką daje plan miejscowy, czyli ilość przestrzeni jaką daje ta kubatura, nie są równe; ilość funkcji jest znacznie większa niż wielkość przestrzeni, którą mamy wypełnić. Wymyśliliśmy, że możemy działać pustką, czyli porozrzucić przestrzenie w ten sposób, że częściowo bryła jest tworzona przez te nasze kostki, częściowo przez funkcje, a częściowo przez pustkę między nimi. To był nasz pierwszy pomysł i na zdjęciach widać wyniki naszej pracy [zdjęcia]. Kombinowaliśmy z różnymi materiałami. Forma jest już dość jasno sprecyzowana. Białe kostki, to sale wystawiennicze; zgodnie z wytycznymi miało ich być siedem, przy czym jedna miała stać na ziemi, by mogła „przyjmować” duże eksponaty. Pozostałe miały być w pewien sposób ze sobą powiązane, by można je było traktować osobno albo łączyć na większe wystawy. To co jest zielone, to wewnętrzne formy otwarte – uważaliśmy, że warto coś takiego wprowadzić, by przedłużyć plac, by wpuścić ludzi do budynku, by mogli tam wchodzić i niekoniecznie ograniczać do samego zwiedzania wystawy. W tym polu też mogłoby się coś dziać, wzbogacałoby to miejsce o wiele różnych funkcji. M.in. rzeczą, która miała wspomagać obiekt i została, jest przewidywany biurowiec, są garaże i cała infrastruktura magazynowa pod spodem. Od strony Marszałkowskiej pod ziemią jest linia metra, którą też trzeba było przewidzieć. W budynku jest jeszcze kilka małych elementów technicznych istotnie wpływających na jego kształt.

Aleksandra Zdziechowska: W zamierzeniach inwestora było też połączenie budynku z parkiem, dlatego we wcześniejszych wersjach była tu kładka, łącząca budynek z parkiem. Później chcieliśmy zrobić coś takiego, aby można było przejść poprzez nasz budynek z placu przy Pałacu Kultury do parku, żeby był on tranzytem.

Mateusz Stolarski: Ta idea została zrealizowana do końca – widać kładkę [zdjęcie] Zabawa materiałami – szukaliśmy odpowiedniego rozwiązania, żeby to ciekawie wyglądało. Uciekaliśmy od warszawskiego sposobu budowania. Typowym podejściem do tego typu architektury (nie tylko w Warszawie) jest myślenie, że wystarczy dać dobry materiał, położyć kamienie, dużo szkła i już mamy fajny budynek – a to naszym zdaniem nie jest prawdą. Nie chcieliśmy stosować piaskowca, który się aż przelewa w Warszawie, uciekaliśmy też od typowo biurowego charakteru tego budynku; chcieliśmy czegoś naprawdę ciekawego.

Dalszy ciąg naszych wariacji [zdjęcie] – poszukiwaliśmy. Nasze przemyslenia skłaniały nas ku surowym materiałom, ciekawym rozwiązaniom fakturalnym, niekoniecznie drogim. Chodziło o osiągnięcie efektu dzięki fakturze, a nie cenie materiału. Myśleliśmy o tym, by pójść w stronę blachy lub siatki.

W pewnym momencie zwolniliśmy w drodze do konkursu. Nasze spotkania z panem Owczarkiem były rzadsze i mało owocne; mieliśmy dużo zajęć poza konkursem. Pan Andrzej później nam się przyznał, że od lat projektuje w pewien sposób, ma pewną ideologię projektowania. To co my projektujemy, to, jak widać, zabawa między formą a funkcją. Wprowadzając jeden element

sprawdzamy zawsze jak on funkcjonuje, sprawdzamy, jak wygląda z całą bryłą, czy dobrze koresponduje, czy tak może być, czy tworzy wspólną całość. W tego typu działaniu pan Owczarek nie mógł się odnaleźć. Pewnego dnia zaproponował swoją opcję: przyniósł i pokazał nam swoje projekty, pomysły. Sprawdźmy co z tego może wyjść; wyszliśmy, inaczej niż zwykle, od funkcji i próbowaliśmy stworzyć formę. Skończyło się na tym, że po podniesieniu tej funkcji do bryły wyglądało to słabo.

[zdjęcie] – ostatnia wersja, bliska naszym odczuciom. Bardzo nam się podobała, była w miarę szlachetna. Rzeczywiście nie ma tam wielu detali, ale funkcja była już przemyślana, określona, trzeba było tylko to narysować.

Aleksandra Zdziechowska: Jest utrzymany charakter. Tak to widzieliśmy. Nie jest pompacyjny; jest pudełkiem dla sztuki, a nie sztuką samą w sobie.

Mateusz Stolarski: Jest czymś, co stanowi tło dla sztuki. A kłócenie się z budynkiem przy tych gabarytach nie miało sensu. Jest to za mały budynek, by w jakikolwiek sposób wpłynął na Pałac Kultury.

[zdjęcie] Po podniesieniu tej funkcji do bryły wyszło niezbyt fajnie. Więc naszą starą metodą zaczęliśmy szukać, przesuwac, zmieniać materiały, wciąż walczyliśmy z tą formą. Pojawiły się żaluzje. Są one ciekawym elementem architektonicznym, ale tutaj służyłyby oszustwu: miały zakryć to, co jest brzydkie. Szybko uznaliśmy, że jest to nieszczerze, że to nie jest kierunek, w którym powinniśmy iść. Poza tym znamy projekty, które na początku zakładały wykonanie żaluzji – projekty były świetne, ale w trakcie realizacji okazywało się, że inwestorowi zabrakło pieniędzy i żaluzji nie zrobił, a budynek straszy i wygląda fatalnie. Tego chcieliśmy uniknąć.

Projekt dotyczył również placu – mieliśmy zaaranżować przestrzeń publiczną z podniesieniem na scenę, która miała być wykorzystywana w trakcie różnych imprez. Chcieliśmy wprowadzić trochę wody, elementy zielone, oświetlenie. Pojawiły się załączki naszej ostatecznej idei.

[zdjęcie] To co widzimy, jest funkcją biurową, to jest to, co ma zarabiać na muzeum.

Postanowiliśmy się odciąć tym budynkiem od tłoku, hałasu ulicy (jednej z najgłośniejszych).

Z drugiej strony chcieliśmy, żeby stanowił on łącznik. Nie chcieliśmy, aby był to biurowiec, stąd taka mocna, odważna bryła, mocna forma, materiał stosowany dość rzadko: blachy. W tej koncepcji zabrakło nam funkcji, żeby wypełnić tę bryłę. Za ścianą jest pustka otwarta wewnątrz budynku. Tu jedno z głównych wejść do budynku – od strony placu, drugie jest od strony parku.

Zaplanowaliśmy tu otwartą przestrzeń, która tworzy kubaturę, a tak naprawdę nie jest funkcją; jest otwarta, wprowadza nas w klimat muzeum. Oczywiście przeplatają się funkcje. Ciągłe walczyliśmy z formą. Po prawej stronie mamy plac. Budynek który planowaliśmy – pomyśleliśmy, że skoro ma to być ważny budynek w centrum miasta, to dlaczego nie miałby to być budynek z przedpołem. Przedpole zostało. W tym momencie jest zastawiane jakimś nowym budynkiem – Od strony Pałacu Kultury umiejscowiliśmy administrację muzeum, pod spodem są parkingi i magazyny, jest też wjazd techniczny do budynku, do wwożenia dzieł sztuki. Cały ruch w muzeum odbywa się za tą szybą, która stanowi tło dla placu. Za szybą widzimy trzy kostki, które łączą w sobie sześć sal wystawienniczych, siódma znajduje się na parterze w nowym budynku; cały ruch pomiędzy salami odbywa się poza tą szybą.

Przeszliśmy na kolor czarny, który ostatecznie został. Denerwowała nas forma złożona z trzech

kostek, więc złożyliśmy ją w całość. Szukaliśmy drogi do osiągnięcia jak najlepszego efektu. Widać fragment kładki, która miała być na kondygnacji pieszej łącząc nasz plac przed Pałacem z tym, co się dzieje w parku. To jest strefa, którą można przejść przez budynek, zobaczyć fragment wystawy i wejść do parku – to miało żyć. Nawieszenie dużej kostki i podcięcie budynku z tej strony – tu akurat mogliśmy go podciąć, mogliśmy się cofnąć z budynkiem, nie było ograniczeń.

Fasada nowo projektowanej uliczki. To będzie bardzo mała uliczka, nie będzie tam dużego ruchu. Pomyśleliśmy, że fajnie byłoby stworzyć pomiędzy naszym budynkiem a parkiem takie miejsce, w którym ludzie będą mogli sobie przebywać, np. kawiarnia, restauracja. Kolejne szalone pomysły – stwierdziliśmy, że jest to zbędne zdobnictwo. To wszystko są próbki, sprawdzamy różne możliwości.

Budynek na parterze jest otwarty; przestrzeń jasnoszara, to miejsce, po którym ludzie chodzą swobodnie, bez biletów – wchodzi, mogą się spotkać ze znajomymi, mogą posiedzieć, mogą tam funkcjonować. Pomiedzy przestrzeń publiczną wpisana jest oczywiście funkcja, którą zakładał konkurs. Jest centrum edukacyjne. W rogu pomieszczenie biblioteko-księgarnio-muzealne. Na dole największa sala muzealna, na największe eksponaty. W tym miejscu miało się odbywać kupowanie biletów i wprowadzanie ludzi na górę, do sal ekspozycyjnych. Na górze jest też pomieszczenie wielofunkcyjne np. na warsztaty. Pomieszczenia dla ochrony, przejście do biurowca. W narożniku urządzenie zaznaczone w wytycznych – ono istnieje w tej chwili, nie można go przestawić.

Cześć ekspozycyjna. Trzy bryły: możliwość połączenia, ale jednocześnie możliwość wydzielenia; zostały zawieszane kostki, pomiędzy nimi jest pustka.

Administracja budynku, doświetlamy tę całą strefę; na górze biurowiec. No i pustka: jest budynek i go nie ma. Dwie sale „wyskoczyły” nam do przodu, bo chcieliśmy wyeksponować ten magiczny element, który jest pod spodem.

Ostatnia kondygnacja jest dachem; warunki konkursu przewidywały, że ma on też być wykorzystany: imprezy artystyczne, otwarcia wystaw. Mieliśmy cztery pawilony połączone ze sobą i mogły się tu dziać przeróżne rzeczy. Mniej więcej tak ten budynek wygląda.

Aleksandra Zdziechowska: Jeśli chodzi o pracę nad muzeum, to my jako architekci spotkaliśmy się z młodymi ludźmi, ze studentami. Na początku było to chaotyczne, ponieważ każdy miał mnóstwo pomysłów, każdy chciał swój pomysł zrealizować. Ale wreszcie udało nam się dojść do konsensusu i stworzyć taki a nie inny obiekt.

Mateusz Stolarski: Jeszcze projekt placu. Chcieliśmy go zrobić prosto, uznaliśmy, że to fajne miejsce w tym mieście, gdzie może się odbywać duża impreza. Nie chcieliśmy zarzucać placu zbędnymi elementami, detalami architektonicznymi, żeby można było stworzyć tam jakąś większą imprezę. Jest scena, za sceną, dla odcięcia od budynku Pałacu Kultury, zieleni, wprowadziliśmy linię oświetlenia i to właściwie wszystko. Staraliśmy się, żeby ta piąta elewacja wyglądała jak najlepiej, bo tu jest mnóstwo wysokich budynków, więc chcieliśmy, żeby wyglądało to jak najlepiej.

Mateusz Stolarski: Teraz to, co robimy na co dzień: przejście od kolosa do mniejszych budynków. Najczęściej są to domy i ich wnętrza. Na przykładzie tego domu jednorodzinnego postaramy się pokazać, jak wygląda relacja między Fo – formą, a Fu – funkcją. Budynek jest projektowany w małej miejscowości, działka ok. 1000 m kw., płaski prostokąt, dookoła nic się nie dzieje, na

horyzoncie widać zarys miasta; nie było więc do czego nawiązać. Wytyczne inwestora: dom ok. 120-metrowy, pani marzyła, żeby był parterowy z płaskim dachem. Niestety plan miejscowy przewidywał tu trochę inne warunki – musieliśmy zachować dach spadzisty, plan określał też kierunek, w którym kamienica ma być dokładnie usytuowana, co wyraźnie określało bryłę budynku. Bardzo długo walczyliśmy z tą formą, z pogodzeniem założeń planu miejscowego z wytycznymi inwestora – nie mogliśmy dojść do ładu z formą, nie wiedzieliśmy czemu nam to nie wychodzi. Doszliśmy do wniosku, że plan miejscowy zakłada usytuowanie w tym miejscu budynku piętrowego. Zrozumieliśmy, że nasze działania z dużym rzutem – płaska i niska forma tego budynku przykryta dwuspadowym dachem – powodowała, że wyglądało to tragicznie i nie dało się tego rozwiązać. Skumulowaliśmy bryłę w dwóch kondygnacjach, osiągnęliśmy efekt, który był zadowalający. Funkcja jest dosyć prosta: parter to kuchnia z jadalnią i salon. Strefa techniczna: kotłownia, pralnia, garaż, na górze klatka schodowa i trzy pokoje z łazienką. [zdjęcie] – tak ma to wyglądać, to wyszło nam z tej Funkcji i Formy.

Projekt nie spełniał oczekiwań pani. Cały czas była zapatrzona w dom parterowy z płaskim dachem. Ten wydawał jej się zwykłym, prostym domkiem. Właściwie jest to prosta kostka, choć gra elementów jest nieco inna niż w tradycyjnym budynku. Wzięliśmy do siebie uwagi pani, postanowiliśmy pokombinować. Myśleliśmy jak osiągnąć w parterowym budynku to, co będzie nas zadowalało. Skoro jeden budynek z takim zadaniem wyglądał źle, to pomyśleliśmy o zrobieniu dwóch budynków. Tak powstała idea rozdzielenia go na dwa osobne budynki funkcji. Mamy strefę dzienną i strefę prywatną rozdzielone na dwa budynki, oba przykryte spadzistymi dachami, połączone ze sobą funkcją techniczną. Nie bardzo pani to odpowiadało. Jedynym ratunkiem był taras, który zazwyczaj ratuje w takim momencie i daje możliwość zrobienia kawałka płaskiego dachu.

To nasza koncepcja, tak mogłoby to wyglądać w tej formie. Ponieważ nie chcieliśmy zabierać przestrzeni z domu, który był tak ściśle określony, postanowiliśmy wystawić klatkę schodową na zewnątrz. Ta koncepcja się podobała, ale koszty utrzymania domu sprawiły, że prawdopodobnie zostaniemy przy pierwszej wersji. Decyzja jeszcze nie jest ostatecznie podjęta.

Aleksandra Zdziechowska: Kolejny projekt: Warszawa Białołęka. Dom jest w trakcie realizacji. Zainteresowała nas działka, na której miał być zbudowany. Postanowiliśmy nawiązać do jej skośnego układu. Dom okazał się bardzo prosty, 170m kw., z lewej strony strefa dzienna z kuchnią, przekrzywiony prostokąt mieści trzy sypialnie, łazienkę, garaż. Pokazaliśmy projekt inwestorce – zobaczyła i zakochała się w nim od pierwszego wejrzenia. Zaniosła projekt do osoby, która zajmuje się feng shui. Okazało się, że jest to zupełnie niekorzystny układ dla jej osobowości, podobnie jak i dla jej syna, z którym będzie tu mieszkała. Musieliśmy wykonać na nim kolejną koncepcję. Trzeba było odczytać co jest elewacją frontową – ten specjalista zupełnie nie mógł tego określić. Był prosty, parterowy z płaskim dachem; warunki zabudowy pozwoliły nam na wykonanie zaplanowanego projektu (co jest rzadkością).

Powstał kolejny projekt. Wejście zostało umiejscowione prostopadle do granicy działki, widać drzwi w trójkątnym narożniku. Funkcja właściwie się nie zmieniła, zostały tylko przesunięte względem siebie bryły poszczególnych części domu.

Mateusz Stolarski: Drzwi pozostały w tym samym miejscu, natomiast przestawiliśmy całą fasadę, nadaliśmy jej kierunek taki, jaki miał być.

Aleksandra Zdziechowska: Według feng shui wciąż było niedobrze [śmiech publiczności]. Wy się śmiejecie, ale ta pani była przerażona, że ten budynek będzie tak źle na nią wpływał. Oczywiście naturalne materiały – drewno. Na wizualizacjach mamy beton, ale różnie bywa z betonem, jeśli chodzi o wykonanie w elewacjach. Może wyglądać dobrze pod warunkiem, że zrobi się je dobrze.

Jeśli chodzi o działkę, to wyjątkowo urokliwe miejsce, mnóstwo zieleni dookoła.

Trzecia, ostateczna wersja, która okazało się strzałem w dziesiątkę. Jeżeli chodzi o funkcje, to układ części dziennej i nocnej pozostał wciąż rozbity na dwa prostokąty. W prostokącie frontowym część dzienna z kuchnią, natomiast z tyłu trzy sypialnie z pokojem gościnnym i łazienką.

Dom w fazie końcowej budowy; będzie otynkowany w technologii itong, z bardzo trudnym – dla wykonawcy – stropodachem, drewniana wykładzina albo aluminiowe profile. Myślę, że zostaniemy przy drewnie, ponieważ w tym miejscu nada ono miłego odbioru budynku. Zależy nam też, by brama była obłożona deskowaniem, stanowi to pewien problem wykonawczy, ale myślę, że poradzimy sobie z tym.

Stropodach jest wykonany w technologii stropu odwróconego. Wszyscy odradzali nam takie rozwiązanie, ale wydaje nam się, że było to jednak najrozsądniejsze.

Okna zaprojektowane od sufitu do podłogi, niestety ze względu na wytyczne inwestora, zostały wykonane mniejsze – by mogły zmieścić się kaloryfery.

Widać ciekawe otoczenie domu. Na początku musieliśmy tam nadsypać około 1,5m piasku po to, żeby wydobyć go z dołka.

Ośrodek, nad którym obecnie pracujemy. To temat, do którego zaprosił nas inwestor EkoParku. Stary folwark ma być wykupiony przez tego inwestora i ma tam powstać mieszkaniówka. Jeżeli chodzi o folwark, to został postawiony warunek, że ma być pozyskana jak największa ilość pól, ponieważ jest to powierzchnia użyteczności mieszkalnej, która dla dewelopera jest niezwykle istotna – z tego mają pieniądze. Było to dla nas wyzwanie, by wycisnąć z tego terenu jak najwięcej się da, a mimo wszystko, żeby było ciekawie. Projekt ten współtworzymy z Andrzejem Owczarkiem. Jeśli chodzi o zabudowę, to zaproponowaliśmy zabudowę szeregową oraz repunktową – taki „mały blok”. Jeśli chodzi o urbanistykę, to jest to bardzo prosty układ szeregowy domów, które są poprzecinane koniecznymi dojazdami, gdzieś tam są zielone place zabaw dla dzieci. W głównej części fitness. Całość osiedla jest oczywiście zamknięta, chroniona. W koncepcji całości osiedla nie chcieliśmy narzucać inwestorowi konkretnych materiałów; chcieliśmy uciekać od pompatycznego kamienia i tego typu materiałów. Chcieliśmy pokazać deweloperowi przykład rozdzielenia brył na kolory, później kwestia materiału może być kolejnym etapem do rozmów.

Powierzchnię, którą mieliśmy uzyskać uzyskaliśmy, ale nie chcieliśmy sami projektować całego osiedla. Jest to zbyt duży teren, zbudowalibyśmy architekturę zbyt jednostajną.

Mateusz Stolarski: Najlepiej byłoby, gdyby kilka biur architektonicznych zebrało się i każde z nich stworzyło jakiś fragment osiedla, coś innego.

Aleksandra Zdziechowska: Chcieliśmy, żeby ta szeregówka nie była taka jaką znamy z lat 70., 80. Żeby były pomieszczenia duże, żeby pojawiły się przesłony, oszklenia. Spotkaliśmy się z wieloma zarzutami ze strony inwestora, że projekt jest zbyt drogi, ale mamy nadzieję, że uda się osiągnąć

kompromis.

Osiedle Sędziowska – to temat, który również prowadzimy z Andrzejem Owczarkiem, jest ten sam deweloper i jesteśmy zaskakiwani na każdym kroku. Działka znajduje się na Bałutach, to dzielnica Łodzi, która nie ma zbyt dobrej opinii, ale tak naprawdę jest bardzo ładna, zielona. Działka jest trójkątna. Chcieliśmy zrobić układ nieregularny, nawiązujący do istniejącej architektury połamanych bloków, desek i to samo chcieliśmy uzyskać na naszym małym terenie.

Zaproponowany został kilkunastokondygnacyjny budynek z szaloną architekturą, bryłą oraz niższe budynki, które byłyby otwarte na park.

Inwestor ciśnie nas, żeby wszystkie mieszkania miały jak najlepsze warunki, choć nie jest to możliwe, by na tak dużym obszarze były one wszędzie takie same. Całe osiedle jest uniesione o jedną kondygnację, pod spodem są parkingi oraz niezbędne pomieszczenia techniczne.

A wszystko dzieje się na płocie. Ten element jest również bardzo ważny jeżeli chodzi o odgrodenie osoby z zewnątrz, takie dwumetrowe ogrodzenie sprawia, że już nie wszyscy mają ochotę się tam wdrapywać i wchodzić – to taka naturalna granica.

Działka zaskoczyła nas bardzo, ponieważ okazało się w planie, że projektowana będzie droga. Ścieżka nam zupełnie szpic działki, na której miał się znajdować 11-kondygnacyjny budynek. Przez to płot zdecydowanie się zmniejszył i inwestor przestał być zadowolony. Ponadto pod terenem działki znajduje się rura, która wymaga od nas odsunięcia się od granicy działki o 18m. Teren jest właściwie niewykorzystany, nie można na nim wykonać parkingów.

Mateusz Stolarski: W tej koncepcji też staraliśmy się realizować wytyczne inwestora i jednocześnie zachować jakiś charakter, otwarcie na park, który jest kluczowy w tym osiedlu, nawiązanie do budynków sąsiednich – są to niby typowe bloki, ale ciekawie zrealizowane jako złamane dachy.

Aleksandra Zdziechowska: Projektując to osiedle chcemy uciec od takiego projektowania osiedli, które spotyka się na co dzień – chodzi o płaską architekturę – od oddzielania parteru jednym materiałem, trzech kondygnacji drugim i strefy dachu trzecim. Chcemy stworzyć indywidualny charakter mieszkaniówki w Łodzi. Mamy nadzieję, że z tym inwestorem uda nam się to osiągnąć.

Mateusz Stolarski: Pojawiły się zarzuty, że nie ma balkonów, że ludzie zaraz to zabudują. Jesteśmy jeszcze na etapie rozmów, ale na razie to wygląda tak.

Aleksandra Zdziechowska: Zdecydowaliśmy się na zaprojektowanie wysokiego elementu na froncie osiedla, po to, by przede wszystkim nawiązać do otoczenia – wszędzie w okolicy znajdują się same 11-piętrowe wieżowce, poza tym z tego miejsca jest wyjątkowo ładny widok, jeżeli chodzi o Łódź, piękna panorama, park.

Mateusz Stolarski: Projekty wnętrz. Od tego na pewno również większość z was będzie zaczynać. To etap, w którym wiele się nauczyliśmy; przede wszystkim kontaktu z klientem oraz podejmowania decyzji bez większego strachu, co później przekłada się po prostu na pieniądze.

To jest nasz ostatni projekt wnętrz, który teraz wykonujemy w Warszawie. Dom jest taki sobie, ale inwestorzy nie mogli już dłużej czekać, nie mogli znaleźć działki, ceny są zawrotne.

Zaprojektowaliśmy to, co nas samych kręci, co nam się podoba i co zaprojektowalibyśmy sobie. Rozwiązania niby proste, a jednak interesujące. Zamknięcie całej infrastruktury związanej

z kuchnią w takiej szafie wcale nie jest proste.

Parter – strefa salonu, kuchni, jadalni. Wszędzie elementem przewodnim jest płaskownik, malowany na białą. Pojawia się w postaci barierek, elementów mebli.

Jedna z łazienek – czarna mozaika na ścianach i beton na podłodze. Garderoba. Łazienka.

Współpracujemy z młodszym kolegą, którego wprowadzamy w świat projektowania, pomagał nam właśnie przy tym temacie. Jesteśmy na takim etapie, że we dwoje nie ogarniamy tych wszystkich projektów.

Na zakończenie projekt, który też jest w trakcie realizacji, to dość ciekawa inicjatywa. Miasto Wrocław to miasto bardzo prężne, wiele ciekawych rzeczy się tam dzieje. M.in. odbywa się tam impreza „Wrocław non stop” – koncerty, wydarzenia kulturalne. W tym roku jedną z imprez w ramach festiwalu będzie wykorzystanie jednego z placów – placu Nowy Targ we Wrocławiu – który zostanie udekorowany, zaprojektowany przez różne pracownie, różnych artystów. Pojawia się elementy typu: scena, budki, wieża widokowa, itp. Każdy element zostanie zaprojektowany przez inną grupę – nam powierzono zaprojektowanie kawiarenki internetowej. Cechą wspólną wszystkich obiektów będzie to, że będą pomarańczowe. Cały festiwal będzie pomarańczowo-fioletowy. Zapraszamy do Wrocławia, na festiwal.

To wszystko, co chcieliśmy powiedzieć, pokazać; tak wygląda nasza droga projektowa. Jeśli ktoś ma pytania, to chętnie posłuchamy i odpowiemy.

PYTANIA

Uczestnik 1: Wasza architektura jest dość zdecydowana, formy są mocne. Jak radzicie z klientami, jak inwestorzy reagują na wasze rysunki, wizualizacje, projekty? I jak wygląda realizacja?

Mateusz Stolarski: Póki co, nie jest najgorzej. Choć oczywiście zdarzają się różne nieporozumienia, np. przy pewnej realizacji poszliśmy na budowę, oglądaliśmy i zauważyliśmy kabelek wystający z podłogi w kuchni. Pytamy co to jest, a wykonawca z pewnością w głosie odpowiada, że to jest okap. Spojrzeliśmy po sobie: okap w podłodze? Takie sytuacja bywają. Przy realizacji ostatniego projektu domu też się pojawiła trudna sytuacja, ale w porę się zorientowaliśmy i próbujemy temu zaradzić. Nie można po prostu pozwolić na to, by wykonawca przejął kontrolę nad projektem. Podstawową sprawą jest nadzór.

Uczestnik 1: A czym się objawia siła architekta, który stoi na straży projektu?

Mateusz Stolarski: Ostatnio mieliśmy sytuację, gdzie pani kierownik budowy zdecydowała, że w naszym budynku (v-haus) zostaną zupełnie inaczej wykonane połączenia stropu ze ścianą frontową. W efekcie wszystkie okna wyskakują nam do góry. Kiedy się zorientowaliśmy, że coś jest nie tak, analizowaliśmy zdjęcia projektu i podniosło się wielkie halo! Pytamy dlaczego pani robi inaczej, niż to zakładał projekt? Pani kierownik po chwili zaczęła się tłumaczyć, że tak się buduje, że jest to zgodne z techniką budowlaną. Umówiliśmy się na spotkanie, trzeba było wyjaśnić tej pani, że w tym przypadku nie można przesuwąć okien. Obstawiała przy swoim i dopiero kiedy wspomniałem, że jest to projekt autorski i nikt nie ma prawa bez pozwolenia w niego ingerować i cokolwiek zmieniać – poskutkowało; od tego momentu każdy element jest ustalany. Te okna zostały, inwestorka włożyła w to już mnóstwo pieniędzy. Ale mamy lekcję, że najlepiej już na

początku ustalić kto ma jaką funkcję i jakie możliwości działania – wówczas jest szansa, że rzeczywiście będzie w porządku.

Uczestnik 2: Jakie są wasze wrażenia po analizie innych projektów konkursowych, nagrodzonych na Muzeum Sztuki Nowoczesnej? Moim zdaniem projekt zwyczajski jest bliższy waszym mniejszym projektom niż waszemu projektowi Muzeum.

Mateusz Stolarski: Jest to poniekąd prawdą. Pierwsze miejsce było bardzo proste, fajne i na pierwszy rzut oka dobre. Trzeba było to przemyśleć. Doszliśmy do wniosku, że to świetny projekt; w swojej prostocie: genialny, myślę, że będzie miał niezwykle charakter. On nie spełnia warunków konkursu, których my się sztywno trzymaliśmy – to jest odpowiedź na pytanie dlaczego jest bardziej podobny do tego, co robimy na co dzień niż do naszego projektu Muzeum.

Jedyne co mi się nie podoba w wynikach konkursu, to to, że większość nagrodzonych prac nie spełniała warunków konkursu, a ponadto nie wprowadzały one niczego nowego. To jedyny mój zarzut.

Uczestnik 3: Jest was dwoje, na pewno macie czasami konflikty, inne pomysły – jak to rozwiązujecie?

Mateusz Stolarski: Mamy podobny sposób myślenia i wycucie architektury. Czasami mamy inne preferencje, ale porozumiewamy się na zasadzie argumentacji.

Aleksandra Zdziechowska: Często rozmawiamy i dochodzimy do porozumienia.

Uczestnik 4: Przy współpracy z panem Owczarkiem było tak, że zaprosił was do współpracy, przyniósł projekt na swoją bryłę i to ona została zaprojektowana, a wasza pominięta?

Aleksandra Zdziechowska: On zaprojektował swoją bryłę.

Mateusz Stolarski: Ale nie wiem czy miało to aż takie znaczenie. Dla nas była to pewna szkoła. Dążyliśmy do tego, żeby to spełniało nasze oczekiwania. W tej chwili nasza współpraca układa się dobrze i uczymy się od siebie nawzajem.

Uczestnik 5: Czy często spotykacie się z ignorancją? Czy traktuje się was nie do końca poważnie, dla tego, że jesteście jeszcze młodzi?

Aleksandra Zdziechowska: Nie spotykamy się z czymś takim, nie mieliśmy jeszcze takich przypadków, żeby nas ktoś dyskryminował ze względu na wiek.

Uczestnik 6: Jak znajdujecie inwestorów? Czy to za sprawą strony internetowej, czy z polecenia, czy losują was sobie?

Aleksandra Zdziechowska: Jeśli chodzi o inwestorów, to dość dobrze działa nasza strona internetowa, na której można obejrzeć nasze projekty, styl naszego projektowania. Nie zdarzyło nam się jeszcze, żeby ktoś do nas zadzwonił i poprosił o projekt domu typu dworek, bo prawdopodobnie uzyskałby negatywną odpowiedź.

Mateusz Stolarski: Dobre jest to, że wypracowaliśmy sobie pewien styl i inwestorzy wiedzą czego mogą się spodziewać, a dowiadują się tego głównie ze strony internetowej. Nasi inwestorzy to najczęściej fajni ludzie, z którymi przechodzimy na „ty”, jest miła atmosfera, nie lubimy napiętych sytuacji, z niektórymi z nich jeździmy na narty i jest to dla nas bardzo cenne.

Uczestnik 7: Mówiliście o czasach studenckich. Czy czuliście granicę kiedy skończyły się studia i zaczęliście projektować już naprawdę, czy może to była płynna granica?

Mateusz Stolarski: Nie zauważyliśmy tej granicy. Zacząłem pracę na trzecim roku studiów. Zauważyłem, że uczelnia niekoniecznie idzie w dobrym kierunku i żeby robić to, co chcemy robić, musimy pójść trochę innym, własnym torem. Jeździliśmy na warsztaty, spotkania. Działaliśmy samodzielnie. Nie przejmowałem się ocenami na studiach, nie były one najlepsze. Dopiero na ostatnim roku uczelnia zauważyła pewne ciekawe zjawisko pt. TAMIZO i pojawiły się jakieś nominacje do tytułu student roku, czy coś takiego – pomimo bardzo słabej średniej [śmiech]. Po studiach od razu znalazła się inna praca.

Uczestnik 8: Balansujecie między formą i funkcją, a co z innymi elementami typu materiał, z którego zostaje wykonany budynek, czy to jak jest skonstruowany?

Mateusz Stolarski: Pewne rzeczy o których nie wspominamy, podpisują się pod Fo i Fu. To jest tylko uogólnienie. Każdy nasz projekt jesteśmy w stanie zrobić z różnego materiału. Pojawiają się inne problemy, nawet nie pieniądze, a inne czynniki, które często utrudniają nam pracę.

Uczestnik 9: Chciałbym spytać o pierwszy projekt, który pokazywaliście: jaka jest różnica ceny pomiędzy takim gankiem, a projektem z katalogu?

Aleksandra Zdziechowska: Cenę projektu na pewno podwyższają pewne szczegóły, np. nie wykonujemy prostych okien. Trudno powiedzieć, jaka byłaby różnica.

Uczestnik 10: Proponujecie dosyć drogie meble. Jak to jest czy inwestor zawsze może sobie na nie pozwolić, czy też je zamienia?

Aleksandra Zdziechowska: Zawsze jest coś kosztem czegoś. Nawet jeśli proponujemy drogi element, to pozostałe są już o wiele tańsze. A ten jeden mebel często może naprawdę dużo wnieść, istotnie wpłynąć na całość. Wydawałoby się, że wnętrze powinno być tanie i proste do wykonania, ale okazuje się, że to, co proste, jest strasznie drogie i trudne do wykonania.

Uczestnik 11: Macie swoich wykonawców, czy znajdujecie ich za każdym razem?

Aleksandra Zdziechowska: Bywa różnie. W zależności np. od tego gdzie mamy projekt. Czasami jest tak, że znamy dobrych wykonawców poszczególnych części, ale bywa i tak, że musimy pracować z zupełnie nieznanymi nam ludźmi. Do tej pory jakoś nam się udaje.

Uczestnik 12: Kogo uważacie za swój wzór? Czy jest ktoś taki?

Aleksandra Zdziechowska: My wciąż poszukujemy. Jest wielu architektów, których cenimy, podziwiamy i można by bardzo długo ich wymieniać. Ciągłe się uczymy, czytamy w Internecie, w gazetach, ciągle oglądamy, szukamy, sprowadzamy różne nowości – to długotrwały proces.

Uczestnik 13: Jeszcze takie pytanie: Dlaczego wszyscy architekci ubierają się na czarno? [śmiech]

Aleksandra Zdziechowska: Kiedyś rozmawiałam z bardzo znanym architektem na ten właśnie temat: kolor czarny, to kolor dopasowujący się do ludzi, do klientów trzeba się dopasować i ten kolor świetnie to umożliwia [śmiech]. Do wszystkiego można dołączyć jakąś teorię.

Uczestnik 14: A co z waszej osobowości, z was samych jest w FoFu?

Mateusz Stolarski: FoFu to jest tylko wymyślony dla naszych potrzeb znak. Ale to, co chcieliśmy pokazać, to jest właśnie proces, który wynika z nas. Nasze projekty zawsze wynikają z czegoś; staramy się znaleźć jakąś logikę, ideę. Nie zawsze udaje się ją znaleźć czy wskazać, więc na siłę też jej nie szukamy. Na początku projektowania staramy się zaczepić o coś, co jest stałe, logiczne, np. mamy działkę, na której stoi drzewo, to spróbujemy coś z nim zrobić. FoFu to jest proces: badamy jak coś wpływa na coś. Np. jeżeli wstawimy tu okno, to dobrze, bo ono oświetla pomieszczenie, ale może to okno tu nie pasuje do bryły, więc może przesunąć to pomieszczenie albo zmienić układ okna. To ciągły mechanizm, który zdąża do tego, co ostatecznie będzie najlepszym rozwiązaniem.

Aleksandra Zdziechowska: To jest tak jak np. na studiach dostajemy kostkę i mamy ją zaprojektować – każda osoba robi to inaczej, wg swojego pomysłu, charakteru, osobowości. Każdy ma inne poczucie estetyki.

Uczestnik 14: Będzie bardzo dobrze jeśli każdy robi inaczej. Coraz rzadziej się to zdarza.

Mateusz Stolarski: Trudno jest zrobić coś nowego, indywidualnego i to nie jest tylko kwestia naszych czasów.

Uczestnik 15: Wspominaliście, że współpracujecie ze studentami. Na jakiej zasadzie ich dobieracie? Ilu z nas możecie zatrudnić? [*śmiech*]

Mateusz Stolarski: Niewielu moglibyśmy zmieścić w naszej pracowni – pracujemy w domu, we dwójkę. [*śmiech*] Jesteśmy na takim etapie, że mamy mnóstwo pracy, więc podejmujemy współpracę. Na razie przez Internet. Ale na pewno nie chcielibyśmy być jakąś superdużą pracownią, bo wtedy architektura schodzi na dalszy plan. Fajnie byłoby znaleźć złoty środek.

Aleksandra Zdziechowska: Natomiast, co do zasady doboru, to liczą się przede wszystkim umiejętności danej osoby.

Uczestnik 16: Jakie jest wasze programowe podejście do architektury dawnej? Jeśli chodzi o zabytki, o styk z dawną architekturą – jak tu wygląda punkt wyjścia?

Aleksandra Zdziechowska: Nie umiemy i nie chcemy niczego udawać. Jeżeli zdarzyłby nam się projekt wykonania zabytkowej kamienicy, to zdajemy sobie sprawę, że potrzeba tu konserwatora itd., ale my zrobilibyśmy tą kamienicę prostą i najczystsza w formie; nie staralibyśmy się robić jej na sposób zabytkowy, bo wydaje nam się, że dawne czasy minęły, teraz mamy inne czasy; kontrast między starą architekturą a nową podkreśla tę starą, a nowej nadaje nowe wartości.

[brawa]

Mateusz Stolarski: W Polsce bardzo szybko uznaje się coś za zabytek i OK – zgadzam się. Ale my musimy tworzyć swoją architekturę, żeby pozostawić też coś po sobie dla przyszłych pokoleń.

Uczestnik 17: Czyli waszym sposobem jest kontrast, tak? On waszym zdaniem najlepiej podkreśla starą architekturę?

Mateusz Stolarski: W pewnym sensie tak, ale nie do końca. Dobrze jest nawiązać, ale nie koniecznie powielać dawną stolarkę, czy coś podobnego. Najważniejsza jest szczerłość. Niczego nie należy udawać.

Uczestnik 18: Dzisiaj głosi się hasło podobne do tego, które głosiło się w latach 60. – każde czasy mają swoją architekturę, natomiast w latach 80. zdano sobie sprawę z tego, że cała historia literatury może być inspirująca.

Co do formy i funkcji, to można powiedzieć, że jest to szkoła funkcjonalizmu sięgająca korzeniami do XX-lecia międzywojennego. Funkcja dotyczy bezpośredniego użytkownika danego obiektu, a forma – obserwatorów, czyli np. przechodniów. Ktoś powiedział, że na uczelniach polskich udziela się porad za funkcję, a stopnie stawia za formę. Architektom polskim łatwo jest się wyzwolić od funkcji do formy, ale trudniej dojść samemu do innych aspektów. [brawa]

Koło: Dziękujemy jeszcze raz za przybycie i bardzo ciekawe spotkanie. I mamy nadzieję, że do zobaczenia.